Nr. 23. Lwów dnia 9 czerwca 1894. **Rok XXVII. Tom LIII.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Powszechna Wystawa krajowa
we Lwowie w r. 1894.

Pomimo głoszonego od dłuższego szeregu lat zdania, że Wystawy już się przeżyły, Wystawy bywają urządzane nietylko fachowe, przedstawiające pewną gałąź wiedzy, sztuki i pracy, ale także Wystawy powszechne, obejmujące wszystkie gałęzie twórczości ludzkiej. Jest to bardzo racyonalne, wystawy bowiem nie powinny być i nie są — jak czasem niektórzy twierdzą — popisem próżności, ale są polem, na którem jednostki w jednym kierunku i zawodzie pracujące, a nawet narody i narodów gromady stają do wykazania i porównania, co zdziałać mogą. Jak fachowe wystawy dają wyobrażenie o postępie pewnych społeczności w ograniczonym jakimś zakresie, tak powszechne Wystawy krajowe świadczą o zamożności i postępie narodów samodzielnych, o żywotności zaś i prawie istnienia narodów, które zbiegiem nieszczęśliwych okoliczności popadły w zależność a zaginąć nie chcą.

Oba narody, polski i ruski, zamieszkujący wspólnie od wieków kraj zwany obecnie Galicyą, są w tem położeniu, Wystawa też nasza nie jest czczą zabawką, ale ma bardzo poważne znaczenie, pokazuje bowiem światu, czy słuszne są zarzuty, czynione nam od lat wielu z uporem prześladowcy, czującego może w głębi duszy krzywdę, wyrządzoną swej ofierze. Po ciężkich zawodach i klęskach, pod naciskiem niebywałym, zwątpienie w przyszłość i zobojętnienie zaczęło nas ogarniać i groziło letargiem, mogącym się zakończyć zagładą — ale widać, że nie jest to nam przeznaczonem. Pod berłem panującego nam najmiłościwiej cesarza i króla **Franciszka Józefa** odetchnęliśmy swobodniej i wróciła energia życiowa Polakom i Rusinom. Upośledzenie i upadek, które przez długie lata były udziałem tej naszej krainy ukochanej, nie złamało nas na zawsze, bo dźwigamy się i pierwszą próbą okazania, że dążymy za postępem innych krajów i narodów była Wystawa krajowa w roku 1877. Od tego czasu, pomimo klęsk elementarnych i wogóle niepomyślnych stosunków ekonomicznych nie ustawaliśmy w pracy, a dowodem tego jest tegoroczna powszechna Wystawa krajowa, którą możemy śmiało nazwać narodową, chociaż nie wszystkie dzielnice dawnej Polski są na niej oficyalnie reprezentowane.

Wystawa nasza, stojąca pod protektoratem Najjaśniejszego Pana, który raczył zapowiedzieć zwiedzenie jej, otwartą została dnia 5. czerwca.

Nie będziemy opisywać uroczystości i świetności aktu otwarcia Wystawy, bo to powszechnie znane z dzienników politycznych, ale musimy tutaj powtórzyć słowa Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości **Arcyksięcia Karola Ludwika**, najdostojniejszego zastępcę Najjaśniejszego Pana, wypowiedziane w odpowiedzi na polską przemowę księcia Adama Sapiehy i ruską dra Damiana Sawczaka:

„Ze szczerą radością staję pośród Was, Panowie, aby w wykonaniu Najwyższego polecenia, przy tej pięknej uroczystości zastępować Najjaśniejszego Monarchę, naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla, a będzie moim miłym obowiązkiem te lojalne oświadczenia, które w tej chwili usłyszałem, podać Najjaśniejszemu Panu do wiadomości.

Dziękuję Waszej Książęcej Mości za gorące słowa powitania i proszę Go, jak również wszystkich, którzy tu niemal wszystkie stany i wszystkie okolice kraju zastępujecie, abyście przyjęli zapewnienie, iż czuję się szczęśliwym, mogąc z tak radosnego i pełnego znaczenia powodu ponownie odwiedzić kraj, który już w czasach młodości mej tak ukochałem.

Uroczystość, którą dziś święcicie, jest zaiste piękną pokojową uroczystością, świętem wytrwałej pracy i postępu.

To wszystko, co w tym kraju działa i wytwarza, stanęło tu do szlachetnych zapasów, aby złożyć wymowne świadectwo dążeń kraju, jego gorliwości i usiłowań w pielęgnowaniu i zwiększaniu materyalnych i duchowych zdobyczy.

I zaprawdę będzie to w całej pełni zaszczytne świadectwo — świadectwo, które, jak o tem mocno przekonany jestem, będzie wyrazem wielkich rezultatów na polu cywilizacyjnej twórczości.

We wszystkich dziedzinach indywidualnej i zbiorowej pracy i wydatnej produkcyjności, aż do idealnych wyżyn sztuki, kraj ten wykazuje zaiste pocieszające plony, a gdy zarazem umie on pogodzić stosunki swojej przeszłości i starodawny narodowy charakter z obowiązkami obecnej doby, z tem wszystkiem co duch czasu i postęp wskazuje, wzmaga się on w siły ku własnemu dobru i ku pożytkowi naszej przesławnej Monarchii.

Ze szczególniejszem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że, jak to już członek Wydziału krajowego zaznaczył, oba kraj ten zamieszkujące szczepy, ożywione jednakiemi patryotycznemi uczuciami, działając zgodnie także na polu ekonomicznego rozwoju i duchowego postępu, dążą tem samem do wspólnych celów.

Niechże wzrok kraju tego z rzetelnem zadowoleniem spocznie na tem, co już jego praca i jego twórcze dążenia dokonały i zdobyły; oby wzrok ten pełen otuchy i nadziei podążył ku tym celom, które jeszcze osiągniętymi być mają i oby cele te z Boską pomocą w całej pełni zdobytymi być mogły.

(*Po polsku*):

Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a Wam Panowie owoców waszego trudu.

Z polecenia i w Imieniu Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla ogłaszam Wystawę jako otwartą".

Nie potrzebujemy opisywać, jakie wzruszenie i zapał wywołały słowa Jego Cesarskiej i Królewskiej Wysokości.

Z powszechnej Wystawy krajowej.

Wiadomości z powszechnej Wystawy krajowej podawać będziemy pod powyższym tytułem. Tutaj ograniczamy się na wiadomości, że dział rolniczy o ile tworzyć będzie stałą wystawę, pomieszczony jest w pawilonie rolnictwa, wystawy zaś czasowe urządzane będą w poszczególnych zabudowaniach.

Obecnie otwartą jest wystawa nierogacizny i owiec, których ocena odbywała się dnia wczorajszego.

Szkoły rolnicze pomieszczone są w pawilonie rolnictwa, szkoła gospodarstwa lasowego zaś w pawilonie leśnictwa i łowiectwa.

Wynagradzanie czeladzi folwarcznej.

Główną podstawą robocizny folwarcznej stanowić musi zawsze służba folwarczna, jako przebywająca stale w danem gospodarstwie, wciąż tylko w niem jednem zajęta, a przeto najściślej z jego interesami związana.

Stały roczny kontrakt zawarty ze służącemi pozwala gospodarzowi powierzyć każdemu z nich oddzielne zajęcie, a przeto czyni możliwym ów ekonomiczny podział pracy, o którym wspominaliśmy niedawno na tem miejscu (w art. p. t. „Warunki produkcyjności pracy robotniczej" w nr. 21 „Rolnika") i sprowadza wszystkie jego błogie skutki. Zależność zaś, w jakiej tego rodzaju robotnik zostaje względem gospodarza i ciągły wpływ tego ostatniego na stałych służących, pozwala mu w zupełności rozporządzać ich czasem, oraz czyni każdego z nich odpowiedzialnym za skutki wykonanej pracy. Jeżeli chodzi więc o dobroć roboty, to niewątpliwie najlepiej ją wykonywa czeladź stała.

Robotnik stały najlepiej też rozumie cel wyznaczonej mu roboty i najwłaściwszych używa sposobów do jej wykonania, gdyż wszystkie szczegóły gospodarstwa, przyjęte w niem zwyczaje i metody załatwiania różnych czynności są mu najdokładniej znane. Dochodzi on też do największej wprawy, bo zwykle używanym bywa do jednego i tego samego rodzaju robót i w jeden i ten sam sposób. Na inne nareszcie warunki produkcyjności pracy robotniczej, a mianowicie na siły fizyczne, zdrowie, temperament i pilność robotników stałych najłatwiej oddziaływać można przez polepszenie ich bytu, oraz pobudzenie pilności odpowiednimi środkami.

W gospodarstwach, gdzie robotnik jest względnie niedrogi, ale słaby, leniwy, ciemny, a przytem zwykle nie szanujący cudzej własności — i gdzie z tych wszystkich powodów praca jego, choć pozornie tania, wypada rzeczywiście bardzo drogo, na pierwszem staraniem gospodarza powinno być wytworzenie w robotniku przymiotów zwiększających wartość jego pracy, a to przez pobudzenie go do większej pilności i przez zapewnienie mu dobrobytu.

Skutecznym w takich razach lubo w wyjątkowych tylko wypadkach zalecenia godnym środkiem bywa znaczne odrazu podwyższenie pensyi i ordynaryi robotnika. Przynęcając bowiem mnóstwo współubiegających się o służbę, daje ono gospodarzowi możność obfitego między nimi wyboru; ci, którzy okażą się mniej pilnymi lub mniej uczciwymi, natychmiast wydaleni być mogą, bez obawy niedostania na ich miejsce uczciwych lub pracowitych. Obawa stracenia

korzystnego miejsca jest dla robotnika zachętą do pilności i silną pobudką do umoralnienia. Przy użyciu więc tego, na pozór tylko kosztownego środka, można w nader krótkim czasie zyskać samych tylko dobrych, uczciwych i pracowitych ludzi w gospodarstwie, a niezmierne korzyści z takiego położenia rzeczy oceni z łatwością każdy, kogo nie zaślepiają pozory albo przyjęte zwyczaje i kto pojmuje, jakim nieocenionym skarbem jest dobry robotnik.

Lecz półśrodki nie doprowadzą tutaj do niczego. Mała podwyżka w praktykowanem w danej okolicy wynagrodzeniu, najmniejszego wpływu tu nie wywrze. Zdemoralizowany bowiem i przywykły do próżnowania parobek chętnie wyrzecze się takiego małego dodatku w zamian za mniejsze w pracy wymagania lub większą sposobność do kradzieży w innem gospodarstwie. Dla surowych i nieprzywykłych do subtelnego rachunku umysłów trzeba silnych bodźców; tylko więc nadzieja dużych zysków przełamać może wstręt do wysileń w pracy.

Lecz podwyższenie pensyi, dla łatwych do pojęcia przyczyn, nie jest ogólnem lekarstwem i z tego powodu skutecznem być może tylko dla gospodarstw, w których dotychczasowe wynagrodzenie czeladzi było względnie niskiem i które przytem pierwsze owego środka użyją. Przejdźmy zatem do innych, mniej moze prostych i mniej radykalnych sposobów rozwiązania kwestyi, lecz natomiast ogólniejsze posiadających znaczenie.

Ilość wykonywanej pracy i dobroć roboty zależą zarówno od pilności, umiejętności i siły, jakoteż od wprawy robotnika. Ta ostatnia, stanowiąca często najważniejszy przymiot jego, nabywająca się w ciągu czasu, a przy rozwiniętym podziale pracy dochodząca do zadziwiających rozmiarów, zawisła przedewszystkiem od większej lub mniejszej pilności w wykonywaniu roboty. Dwa inne przymioty, siła i umiejętność, rodzą się z dobrobytu, oświaty i właściwego kierunku, pod którym robotnik pracuje. Ostatnie z tych czynników usunąwszy więc tymczasowo na stronę, zwróćmy się przedewszystkiem do środków, które przy odpowiedniem zwiększeniu dobrobytu robotnika, potęgują zarazem bezpośrednio pilność, stanowiącą — jak widzimy — najpierwszy warunek produkcyjności jego pracy.

Zachęty w postaci drobnych nagród wypłacanych przy kwartalnym obrachunku lub przy końcu roku służby, są tak słabą podnietą pilności, iż wpływem ich mogą się łudzić tylko ci, którzy nie znają natury ludzkiej i sądzą, że wiejski robotnik dla nagrody paru reńskich, które w ciągu tygodnia przepije, jest zdolnym zapanować tak dalece nad swojem lenistwem, by przez kilka lub kilkanaście miesięcy nadzieja owej nagrody ustrzedz go mogła od tysiąca pokus i utrzymywała w nieustannem nad sobą czuwaniu. Zachęta taka to paliatyw, mający bardzo wątpliwą doniosłość, to rzeczywiście próżny wydatek z kieszeni dziedzica, mający może znaczenie „uznania zasług", ale bynajmniej nie wpływający na pomnożenie tych zasług w przyszłości.

Peryodyczne powiększanie pensyi i ordynaryi co pewną liczbę lat uczciwie wysłużonych, mając na celu zachęcenie do porządnego prowadzenia się i pilności robotnika, który inaczej nie byłby cierpianym długo w danem gospodarstwie, jest środkiem nierównie lepszym i istotnie doniosłe posiadającym znaczenie. Chociaż bowiem zwiększanie wynagrodzenia wówczas, gdy siły robotnika wraz z nadchodzącą starością coraz bardziej słabną, może na pozór wydawać się ekonomiczną anomalią, to wszakże znajduje ono zupełne uzasadnienie w pojęciu emerytury, wypłacanej częściowo i we wzrastającym stosunku w miarę postępu lat służby. Emerytura taka, dając widoki wyższego wynagrodzenia po kilku już latach pracy, jest bardzo ponętną i stanowi również silny bodziec dla pilności robotnika, jak kwinkwenia dla urzędników publicznych.

Przeciwnie, będące gdzieniegdzie w zwyczaju emerytury, których dosługiwać się trzeba po lat kilkanaście lub nawet ćwierć wieku, nie mogą same przez się wyraźnych przynieść rezultatów. Zapewnienie bowiem spokojnej starości jest dla krótkowidzącego jeszcze i lekkomyślnego robotnika naszego zbyt odległą perspektywą, by dla niej chciał swoje lenistwo lub nałogi poświęcić, zwłaszcza, jeśli — jak to zdarza się niemal wszędzie, gdzie emerytury są zaprowadzone — pensya wypłacana wysłużonym robotnikom nie wystarcza na wyżywienie rodziny.

Tantyemy od ilości wykonanej w ciągu dnia roboty, stanowiące zarówno zachętę do większej pilności jak i odpowiednie pracy wynagrodzenie, lubo wiodą wprost do celu, rzadkie atoli w pracach stałej służby znaleźć mogą zastosowanie. Tantyema bowiem, jako niezależna od stałego rocznego wynagrodzenia, musi być bardzo wysoką, jeśli wpływ jej na ogólny dochód robotnika ma być istotnie znacznym; w przeciwnym zaś razie znaczenie jej schodzi do rozmiarów niezdolnych pobudzić go do wyjątkowej pilności. Przy takich więc tylko pracach, które z powodu szczególnej ważności swojej pozwalają na bardzo wysoką stopę procentową, ta ostatnia zastosowaną być może. Tak np. z korzyścią praktykuje się ona względem t. z. „starszych" robotników, którym powierzony zostaje ogólny kierunek roboty i nadzór nad pomocnikami, względem owczarzy, pasterzy, rzemieślników folwarcznych, maszynistów przy lokomobilach, robotników podających zboże do młocarni itp.

Tantyemy atoli obliczane od czystego dochodu z całego gospodarstwa i rozdzielane na wszystkich zatrudnionych w niem stałych robotników w miarę wysokości pobieranych przez nich zasług, przedstawiają niemal wszystkie warunki dzielnego środka zachęty do pracy i bezpośredniego wpływu na podniesienie dobrobytu robotnika. Jest to środek ogólny i sprawiedliwy, gdyż tantyema taka obejmuje w sobie stosunkowe wynagrodzenie za wszystkie wykonywane w gospodarstwie prace; jest środkiem umoralniającym, gdyż czyni robotnika zainteresowanym w pomyślnym biegu przedsiębiorstwa, rozwija nadto i podnosi jego umysł, wykształcając w nim pojęcie „pracy organicznej" i jego w niej współudziału.

Jeżeli więc cały zysk czysty, pozostający po potrąceniu właściwej renty od ziemi i normalnego procentu od kapitałów użytych w produkcyi, podzielonym będzie po-

między wszystkie osoby przyjmujące udział tak w administracyi, jak i w pracach fizycznych przy gospodarstwie, a to w stosunku ważności różnych zajęć gospodarskich, wyrażającej się w przybliżeniu różną wysokością pobieranych zwykle pensyj, w takim razie będzie to niewątpliwie najsprawiedliwszy i najlogiczniejszy sposób wynagradzania „pracy“ w przedsiębiorstwie. Ta metoda stosowaną jednak być może tylko w takich gospodarstwach, które przy zupełnie racyonalnem urządzeniu, a przeto zabezpieczeniu mniej więcej jednostajnego dochodu czystego, nie narażone są nigdy na niedobory w tym czystym dochodzie. W przeciwnym bowiem razie, to jest gdyby dochód z gospodarstwa nie zawsze wystarczał na pokrycie wszystkich kosztów produkcyi wraz z normalną rentą i normalnym procentem od kapitałów, czyli gdyby w danym roku nie „z y s k c z y s t y“ ale „c z y s t a s t r a t a“ okazała się w rocznym bilansie, wtedy strata owa dotknąćby musiała w proporcyonalnym stosunku wszystkich pracowników w gospodarstwie, których pensye zostałyby przeto w odpowiednim stopniu uszczuplone. Byłoby to wprawdzie zupełnie logicznem następstwem przyjętej, a niewątpliwie słusznej w teoryi metody, lecz z drugiej strony takie przelanie na oficyalistów i robotników gospodarskich ryzyka przypadającego na ich pracę, mogłoby dla nich samych stać się często niebezpiecznem, zwłaszcza, jeśli urządzenie gospodarstwa jest tego rodzaju, że dochód czysty ulega w niem zbyt silnym wahaniom. Przy praktykującem się zwykle z a k u p y w a n i u p r a c y r o b o t n i k ó w przez właściciela majątku na jego własny rachunek, za stałe ich wynagrodzenie, ryzyko, jakiemu owoce tej pracy ulegają, on sam wyłącznie na siebie przyjmuje; ewentualne zaś straty pokrywać może z normalnego procentu od swych kapitałów. Robotnik zaś, którego jedynym dochodem jest wynagrodzenie za pracę, najmniejszej cząstki swej pracy i ordynaryi ryzykować już nie może, gdyż zabrakłoby mu środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia. Tym też jedynie względem usprawiedliwić się daje zaprzedawanie pracy robotniczej na rachunek i ryzyko właściciela, za stałą płacę, do której ten ostatni zobowiązuje się względem robotnika. Mimo to jednak zapominać nie należy, że tam, gdzie przedsiębiorstwo przynosi dochody już o tyle ustalone, iż niebezpieczeństwo niedoborów nie istnieje, upada powyższy wzgląd — i c a ł a c z ę ś ć d o c h o d u c z y s t e g o p r z y p a d a j ą c a n a u d z i a ł „p r a c y“ w y p ł a c a n ą b y ć p o w i n n a p r a c o w n i k o m.

Jeżeli przy takim ustroju stosunków robotniczych w gospodarstwie, część „c z y s t e g o z y s k u“ z produkcyi, przypadająca na każdego z pracowników, prócz zwykłej pensyi i ordynaryi wypłacaną będzie tytułem tantyemy pod tym warunkiem, by przynajmniej połowę tejże składali do kasy oszczędności na odpowiednim procencie, to otworzoną im zostanie droga do wysłużenia sobie, chociażby po długich latach własnego kawałka gruntu, będącego ideałem każdego niemającego własności wieśniaka, a ta nadzieja stanowić będzie dla niego pobudkę do uczciwej i niezmordowanej pracy. Wprawdzie nadawanie gruntów zasłużonym robotnikom, próbowane w Poznańskiem i w Prusach, niezupełnie odpowiedziało celowi, gdyż dwa lub trzy morgi pruskie gruntu, z których rodzina wyżywić się nie jest w stanie, krępowały tylko posiadacza i mnożyły liczbę t. zw. „karłowatych“ gospodarstw. Gdy jednak zwrócimy uwagę, że tantyema wypływająca z proporcyonalnego podziału „czystego zysku“ w gospodarstwach d o b r z e u r z ą d z o n y c h i regularne przynoszących dochody, może być w wielu wypadkach dosyć wysoką, aby w połowie chociaż kapitalizowana, wytworzyła po kilkunastu latach fundusz wystarczający do nabycia kilkomorgowej osady, to się okaże, iż urzeczywistnienie owego marzenia parobka dworskiego o własnej zagrodzie, nie jest wcale niemożliwem, a nadto zdaje sie bardzo stanowczo rozwiązywać kwestyę, której poświęciliśmy niniejszy artykuł.

Karol Filipowicz.

Zjazd austryackiego centralnego Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego.

Jedną z miłych niespodzianek, jakie nam przyniesie Wystawa krajowa, jest zwyczajne Walne Zgromadzenie austryackiego centr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego, zwołane na dzień 25. czerwca 1894 do Lwowa. Zgromadzenie to odbędzie się w sali zgromadzeń wystawy krajowej o godz. 10. przed południem. Baron Rudolf Doblhoff rozesłał zaproszenia z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności za rok 1893.

2. Sprawozdanie kasowe za rok 1893 i udzielenie absolutoryum.

3. Wybór 7 wylosowanych członków wielkiego wydziału i dodatkowy wybór 2 członków.

4. Wybór 2 członków komisyi rewizyjnej.

5. Odczyt p. K a r o l a M a l s b u r g a, docenta wyższej kraj. szkoły rolniczej w Dublanach.

6. Wnioski członków.

Dla zapoznania naszych gospodarzy wiejskich z działalnością Towarzystwa, które może oddać ważne usługi producentom nabiału i przetworów nabiałowych, jeżeli obejmie szerokie koła ziemiańskie, ogłaszamy poniżej sprawozdanie z czynności za czas od 11. lutego 1893 do 1. maja 1894, rozesłane razem z zaproszeniem powyżej przytoczonem.

Brzmi ono:

Odwołując się do sprawozdania, które I-mu Walnemu Zgromadzeniu w dniu 11. lutego przedłożono, zauważyć przedewszystkiem należy, że liczba założycieli wzrosła do 4, przez przystąpienie c. k. radcy komercyalnego D. B e r l a, a liczba członków zwyczajnych do 101. Chociaż zwolna, to jednak rozszerza się koło uczestników w usiłowaniach towarzystwa, przez co wzrasta i możność zwiększonego działania. Nasz sekretarz p. C h a r o u s e k, obok swej urzędowej czynności, jako c. k. inspektor mleczarski, która mu

daje sposobność częstego stykania się z interesentami, z powodzeniem stara się nowych zyskiwać członków.

Z funkcyonaryuszów towarzystwa p. Karol Adametz wystąpił z towarzystwa, a więc i z wielkiego i wykonawczego wydziału, co z ubolewaniem podajemy do wiadomości. Na jego miejsce został wybranym przez wydział wielki p. Władysław Struszkiewicz, c. k. radca rządowy i inspektor kultury krajowej dla Galicyi.

Odpowiednio do uchwały 1. Walnego Zgromadzenia poczyniono wstępne kroki do obesłania wystawy krajowej we Lwowie w roku bieżącym i nie możemy, jak tylko z prawdziwą wdzięcznością wspomnieć o uprzejmej gotowości komitetu wystawy, podczas gdy ze strony Towarzystwa p. radca Struszkiewicz działał wytrwale i korzystnie.

Miejsce o powierzchni około 50 kwadratowych metrów dla ustawienia urządzeń dla małej mleczarni w nowoczesnym stylu dostaliśmy bezpłatnie, które obsadzimy urządzeniami również bezpłatnie dostarczonemi przez firmę Kleiner & Fleischmann i fabryk żelaza z Bergedorf.

Również przygotowania dla przedstawienia kolekcyi austryackich serów podczas czasowej wystawy mleczarskich produktów we Lwowie odpowiednio postąpiły i mamy nadzieję przedstawienia dosyć dokładnego obrazu poglądowego tej produkcyi, przez co spodziewamy się zaprowadzić pewien kontakt między serowniami tej strony Litawy, szczególnie z krajów alpejskich i sudetów.

Nie tak pomyślnym był wynik co do wystawy w Lincu w r. 1893. Ograniczenie wystawców tylko na górną Austryę uczyniło nasze początkowo radośnie przyjęte zgłoszenie niemożliwem w wykonaniu.

W sprawie rozwielmożniających się **fałszowań masła** wniosło nasze Towarzystwo w późnej jesieni 1893 **petycyę do Izby posłów Rady państwa**, która wraz z innemi petycyami dotyczącami tego przedmiotu miała ten skutek, że komisya izbowa dla prawa karnego poleciła hr. Serényemu jako referentowi wypracowanie ustawy dotyczącej **obrotu handlowego margaryną**.

Z publikacyj naszych wymienić należy jako numer 2. wykład naszego sekretarza p. Charouska, dalej jako numer 3. pracę p. Franciszka bar. Myrbacha, c. k. profesora ekonomii politycznej na wszechnicy w Insbruku, w której kwestyę **opodatkowania stowarzyszeń mleczarskich** dokładnie i wyczerpująco omówiono. Praca ta właśnie obecnie ma tem większą wartość, ile że w najbliższym czasie projekt do ustawy o podatku osobisto-dochodowym w izbie posłów załatwionym być ma; z tego też powodu publikacyę tę tak członkom odnośnej komisyi izbowej, jak też wszystkim posłom doręczyliśmy.

Jako zeszyt 4. ze względu na wystawę lwowską wydaliśmy w polskim języku (tłumaczeniu) względnie przerobieniu bardzo udatnego dziełka p. Berty Pich-Pollak pod tytułem **„Wskazówki mleczarskie“**, za co tak p. radcy Struszkiewiczowi jak i p. Pich za pozwolenie zużytkowania jej broszurki podzięka się należy.

Piąta publikacya jest również w toku, ponieważ Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa sprawozdanie z podróży nauczyciela szkoły zimowej w Kaaden p. Franciszka Tocha Towarzystwu odstąpiło, zapewniając odbiór 300 egzemplarzy tej publikacyi.

Wyciąg z tego sprawozdania jak również przedstawienie stosunków mleczarskich w Algau, mają stanowić treść numeru 5., przedstawiając zarazem do wiadomości roczne nowości w obrocie mleczarskim.

Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa zakupując 400 egzemplarzy publikacyi numer 2. dowiodło swej życzliwości dla naszych usiłowań.

Czynności naszego Towarzystwa w roku ubiegłym nie mogły przekraczać ram ciasnych, skromnymi funduszami naszymi oznaczonych i w bieżącym roku również będą się one musiały ograniczyć do zyskiwania nowych członków i odpowiedniego a pożytecznego użycia skromnych środków naszych.

Memoryał Wydziału krajowego do ministerstwa skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

(Ciąg dalszy).

II. W roku 1875 przy obradach nad nędzą, panującą wówczas wśród ludności tutejszej, polecił był Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzić gruntowne badania nad położeniem ekonomicznem tej ludności.

Rezultat tych badań ogłoszono w roku 1881 w VII. tomie wspomnianych „wiadomości statystycznych“ i z takowego przekonano się, że w Galicyi prócz takich gospodarzy wiejskich, którzy przy domie posiadają tylko ogród lub kilka grządek, bardzo wiele małych gospodarstw gruntowych składa się z jednego lub pięciu morgów.

Regułę tworzą mianowicie w zachodniej części kraju gospodarstwa o 2—8 morgach, w północno wschodniej o 5—12 morgach, a w niektórych okolicach południowo-wschodnich do 20 morgów.

Większe gospodarstwa o obszarze do lub nieco ponad 100 morgów należą do wyjątków i znajdują się po większej części w wyżej już położonych bardzo nieurodzajnych okolicach górskich.

Przy wspomnianych badaniach odniesiono jako charakterystyczne znamię galicyjskich gospodarstw chłopskich, że ich pola leżą porozrzucane w parcelach i że rzadkiemi są zarondowane posiadłości; dalej, że nasi wieśniacy ciągle jeszcze używają do budowy swych domów tylko materyału drzewnego, na południowym wschodzie gliny i pręcia. Wszędzie znajdują się w regule dachy słomiane, murowane domy i dachy gontowe nader rzadko się pojawiają, jak również i murowane kominy.

W wysokich górach, gdzie prawie tylko owies się uprawia, a panuje brak słomy, budowane są ściany domów mieszkalnych i gospodarczych z krąglaków, dachy z cienkich desek.

Pożywienie naszych wieśniaków składa się prawie wyłącznie z jarzyn i wyrobów mlecznych. Własne swoje

produkta spotrzebowują oni sami w zupełności, a tylko lepiej się mający gospodarze wyprowadzają małą cząstkę takowych na najbliższy targ i tam je zbywają.

Okoliczności te podniesione w r. 1877 pozwalamy sobie tu przytoczyć, ponieważ one dotąd się nie zmieniły i zaledwie dostrzedz można jakiś postęp we wszystkich wyżej wspomnianych kierunkach, co właśnie wskazuje na niepomyślny stan ekonomiczny galicyjskiego stanu włościańskiego.

Co się tyczy ekonomicznego położenia średnich i wielkich posiadaczy gruntowych w Galicyi, to możemy powołać się na operaty, ogłoszone w r. 1886 i 1892 przez c. k. centralną komisyę statystyczną, które dotyczą stanu posiadania i ciężarów realności w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Z operatów tych okazuje się, że w galic. tabuli krajowej (tj. w księgach posiadłości tabularnych) było z dniem 31. grudnia 1888 długów hipotecznych . 178 593 323 zł.
dalej, że w ciągu następnych siedmiu lat, tj. po koniec r. 1888 po uwzględnieniu zaszłych w tym okresie zwolnień z ciężarów tych, przybyło długów hipotecznych . . . . 11 418 626 „
tak, iż suma wpisanych długów hipotecznych wynosiła z d. 31. grudnia 1888 . 190 011 462 „

Że ten stan długów prawie w całości dotyczy posiadaczy średnich i wielkich (2 718), to wypływa już z tej okoliczności, że na dalszych (1 775) małych posiadaczy tabularnych, z całej powierzchni gruntowej, należącej do posiadłości tabularnych — jak już wyżej wykazano — przypada tylko 1·60%.

Ucisku, jaki oznaczone długi hipoteczne na wspomnianą posiadłość gruntową wywierają, nie można cyfrowo przedstawić, ponieważ niewiadome są wartość i przychody posiadłości realnej, długami tymi obciążonej, komu jednak znane są dokładniej wiejskie stosunki gospodarcze Galicyi, ten zgodzi się w tym względzie z wywodami sejmowej komisyi podatkowej, na której wniosek powołana na wstępie uchwała Sejmu zapadła.

Komisya ta zaznaczyła w sprawozdaniu swojem, Sejmowi przedłożonem, że w naszym kraju długi hipoteczne osiągają w regule połowę wartości tak średniej, jak i wielkiej posiadłości gruntowej, jakoteż i miejskich realności, a w licznych wypadkach takową przekraczają, tak, że do wyjątków należą posiadacze, których długi nie wynoszą połowy wartości. Dalej uważa pomieniona komisya w swojem sprawozdaniu, że kredyt hipoteczny zwyczajnie nieprzystępny małym chłopskim posiadaczom gruntowym, ograniczeni są oni po większej części na drogi kredyt osobisty, który bardzo często pociąga za sobą niewypłacalność dłużnika.

Nie należy nam następnie zapominać i o klęskach elementarnych, które wszystkim bez wyjątku gospodarzom wiejskim prawie w każdem decenium po wiele razy sprawiają bardzo dotkliwe straty.

W ostatniem decenium (1881—1890) zostało przedewszystkiem w r. 1884 nawidzonych 52 powiatów wschodniej i zachodniej Galicyi tak wielką powodzią, że zbadane stąd z urzędu szkody przekroczyły sumę 13 000 000. W roku 1885 zostały okolice nad Wisłą uszkodzone powodzią prawie tak samo mocno, jak w poprzednim roku, a w Galicyi wschodniej wystąpiły rzeki Bug i Lipa, jakoteż dopływy karpackie Dniestru, w r. 1887 zaś Biała i Dunajec.

W r. 1888 zostało terytoryum nadwiślańskie ponownie powodzią nawiedzone, poczem nastąpił nader suchy rok (1889), którego następstwem były nieurodzaj i taki brak paszy dla bydła nietylko w Galicyi, ale także w części Królestwa polskiego, na Wołyniu, Ukrainie i rosyjskiem Podolu, jak i w Rumunii, że gospodarze wiejscy byli zmuszeni znaczną część swojego żywego inwentarza za bezcen pozbyć.

Szkody wyrządzone posuchą w r. 1889 były — można powiedzieć — większe i w każdym razie dotkliwsze, niż owe w r. 1884, ponieważ dotknęły one nietylko obszary nadrzeczne, lecz wszystkie części kraju i w obydwóch wypadkach były tak państwo, jak i reprezentacya krajowa zmuszone kosztem swoim poczynić wydatne zarządzenia, ażeby ubogą ludność wiejską ochronić przynajmniej od grożącej jej klęski głodowej.

Bieżące dziesięciolecie, rozpoczynające się z r. 1891, ma właśnie do zaznaczenia dwie bardzo znaczne powodzie, w czerwcu 1893 zostało takową nawiedzonych 17 powiatów, w sierpniu 1893 — 25, z tych 7 powtórnie, zatem w ogólności 36 powiatów. Wedle urzędowych dochodzeń, których rezultat wiadomym był we wrześniu 1893, wyniosły szkody, w r. 1893 przez powódź zrządzone, ogólną sumę 9 850 927 zł.

Podobne klęski elementarne dotykają wprawdzie najbardziej małych posiadaczy gruntowych, ale też i średnich, a nawet posiadacze wielkich własności doznają ubytku w swoich przychodach, których bardzo często nie można nawet wyrównać przychodami z następujących lepszych lat.

Takie deficyty, czy one spowodowane zostały skutkiem klęsk elementarnych, czy też innemi zdarzeniami, zwykli w naszym kraju właściciele dóbr pokrywać przez większą sprzedaż (zwykle morgami) swoich lasów. Na ten lub podobny sposób używają po większej części średni właściciele dóbr, stanowiący najliczniejszą część naszych posiadaczy gruntowych, substancyi swojej posiadłości na pokrycie niedoboru w gospodarstwie, przezco zmniejsza się nietylko przyszły dochód, lecz także wartość realna ich dóbr.

W ostatnich czasach dało się wprawdzie spostrzegać także w tutejszym kraju przy zachodzących zmianach posiadłości, pewne podniesienie się ceny kupna dóbr ziemskich, jednak przyczyny tego upatrywać należy głównie w obniżeniu się na targach pieniężnych stopy procentowej, w mniejszej mierze zaś w uskutecznionem niedawno wykupnie prawa propinacyjnego, co dostarczyło posiadaczom środków do lepszego zagospodarowania swoich dóbr i podniesienia ich ceny.

Skreślone już dotychczas stosunki ludności wiejskiej w Galicyi byłyby wystarczające dla uchylenia wszelkiej wątpliwości o nader niepomyślnem ekonomicznem położeniu naszych posiadaczy gruntowych wszelkich klas, a wykazane nadmierne obdłużenie takowych, wstrzymuje rozwój

gospodarstwa; wiadomo także powszechnie, co za różnica istnieje między Galicyą a zachodnimi krajami koronnymi (Morawą, Czechami itd.) pod względem możliwego wykorzystania ziemi, więc intenzywnej uprawy roli.

W takiem położeniu rzeczy nie może też ulegać żadnej wątpliwości, że ustawicznie rosnące podatki i publiczne opłaty pogarszają stanowisko naszych posiadaczy gruntowych. Skargi na nadmierne podatki podnoszą nietylko gospodarze wiejscy, lecz także przemysłowcy, tudzież i należący do innych gałęzi zarobkowości i zawodów.

Skargi te nie mogą być uważane za nieuzasadnione, jeśli się zważy, że podatki w ubiegłych latach w istocie bardzo znacznie wzrosły, o czem pouczają cyfry preliminarzy państwowych.

Pozwalamy sobie zatem wykazać tu kwoty podatków bezpośrednich, na Galicyę przypadających, preliminowanych na lata 1887 i 1892.

Rodzaj podatku	za rok 1887	za rok 1892
Podatek gruntowy .	4 601 000	4 95 000
Podatek dom. czynsz. .	1 420 000	1 586 000
Podatek dom. klasowy .	1 480 000	1 530 000
5% podatku od dochodu z budynków wolnych od podatku domowo-czynszowego	76 000	94 000
Podatek zarobkowy .	754 000	780 000
Podatek dochodowy .	2 086 000	1 900 000
Należytości egzekucyjne za podatki . . .	160 000	293 000
Odsetki zwłoki od zaległych podatków . .	74 000	80 000
Suma . .	10 651 000	11 213 000

W powyższym sześcioletnim okresie podniosły się zatem podatki o 562 000 zł., z czego więcej jak $^3/_4$ części, 399 000 zł. przypada na podatek domowo-czynszowy, tak, że cała nadwyżka przychodu obciąża posiadłość realną, a szczególniej ludność wiejską.

Obciążenie to jest jednak o wiele znaczniejsze, niż powyższe cyfry każą wnioskować, obciążenie to bowiem podwaja się skutkiem dodatków, pobieranych wraz z bezpośrednimi podatkami na pokrycie potrzeb kraju, powiatów, gmin, dróg, szkół itp., a wynoszących, często nawet przewyższających 100% właściwej należytości podatkowej.

Przypadające na Galicyę kwoty podatków spożywczych były preliminowane:

Na rok 1887 w sumie . . .	6 807 230 zł.
„ „ 1892 „ . . .	17 834 800 „
wypadająca ztąd nadwyżka przychodu .	11 027 570 zł.

osiągniętą została po większej części przez podwyższenie podatku od wódki, który

na rok 1887 w kwocie . . .	2 550 000 zł.
„ „ 1892 „ . . .	12 100 000 „
był preliminowany, zatem nadwyżka tylko podatku od wódki wynosi . . .	9 550 000 „

Wiadomą rzeczą, że z pośród wszystkich krajów koronnych, Galicya, w szczególności jej (rolna) gospodarcza produkcya, przez podwyższenie podatku od wódki, najbardziej została dotkniętą; że takie podatki bezpośrednie nadmiernie obciążają posiadłość realną, a przedewszystkiem ludność wiejską, to tę okoliczność wykazaliśmy już wyżej; nie może zatem ulegać wątpliwości, że określone powyżej dokładnie niepomyślne stosunki gospodarcze naszego kraju, skutkiem ciągle wzrastającego ucisku podatkowego musiały się pogorszyć.

Potrzebę ulżenia panującemu w naszem państwie przeciążeniu podatkowemu, uznały nietylko wszystkie ciała reprezentacyjne monarchii, lecz także rząd, albowiem minister skarbu dr. Steinbach w dniu 19. lutego 1892, podczas uzasadniania przedłożonych wówczas izbie poselskiej projektów ustaw tyczących się reformy podatkowej, zaznaczył między innemi także konieczność zmniejszenia podatku gruntowego i domowo-czynszowego. Wykazaliśmy już, że nasz kraj pod względem ekonomicznym stoi niżej od innych krajów naszej monarchii, nie należy więc zapoznawać tej okoliczności, że każdy podatek, który we wszystkich częściach państwa okazuje się uciskającym, galicyjskich opodatkowanych najbardziej dotyka.

Dlatego też Sejm krajowy częściej widział się zmuszonym zwracać uwagę rządu na potrzebę reformy podatków w kilku działach.

Należy wprawdzie spodziewać się, że zapowiedziana w roku 1892 reforma usunie braki, panujące w dziale podatków bezpośrednich, musimy jednak przytem zauważyć, że wedle naszego zapatrywania reforma podatków bezpośrednich musi być uzupełniona gruntowną reformą obowiązujących ustaw należytościowych, jeśli opodatkowani mają doznać skutecznej ulgi.

Z pośród różnorodnych podatków i danin, w naszem państwie istniejących, zaliczają się należytości, zaprowadzone ustawą z 9. lutego 1850 do owych, które wywołują we wszystkich krajach koronnych najliczniejsze skargi i zażalenia. Opodatkowani wszelkich klas wnoszą corocznie do ciał reprezentacyjnych petycye o rewizyę i reformę ustaw należytościowych; szczególniej zaś żali się ludność Galicyi na opłatę od spadków, grożącą jej gospodarczej egzystencyi. Reprezentanci tej ludności stawiają w Sejmie krajowym, począwszy od roku 1861, wnioski o zniesienie lub obniżenie należytości spadkowej i jeśli uwzględni się, że najliczniejszą część galicyjskich opodatkowanych stanowią ubodzy wieśniacy, którzy każdy podatek stosunkowo najdotkliwiej czują, to nie można im poczytywać za przesadę twierdzenie w petycyach, że prawie każdy spadkobierca w tej klasie, mając uiścić należytość, musi zaciągnąć lichwiarską pożyczkę, która bardzo często powoduje upadek jego gospodarstwa.

(Dokończenie nastąpi).

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 8. czerwca 1894.

Tendencya zniżkowa, usposobienie niezmienne trwa dalej. Spirytus prawie bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·25	do	6·75
Żyto gotowe	4·50	„	5·—
Owies obroczny	6·—	„	6·50
Jęczmień	4·—	„	6·—
Rzepak nowy	8·50	„	8·75
Groch	5·50	„	8·—
Wyka	7·—	„	7·50
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	7·25	„	7·50
Kukurudza	5·—	„	5·50
Chmiel za 56 kilogr.	85·—	„	95·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye kol.	13·50	„	13·75

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.